

KICI, KICI (2008), reż. Paweł Łoziński

KEDI.SEKRETNE ŻYCIE KOTÓW (2016), reż. Ceyda Torun

„Kot jest kotem, jest kotem, jest kotem.”

(Gertruda Stein, parafraza)

„Będąc bardziej z kotem, jesteś bardziej człowiekiem.”

(Franciszek Klimek)

Przedmiotem mojego zainteresowania - i zachwytu - są dwa filmy dokumentalne, opowiadające o kotach i ludziach.

KICI,KICI to cztery luźno zestawione epizody, których bohaterami są karmiciele kotów. Cztery pory roku, cztery opowieści.

„Pani wiosenna” dokonuje autoprezentacji, poczynając od ekstrawaganckiego ubioru, poprzez snucie opowieści o miłościach życia; koty są niejako pretekstem. Zresztą bodaj tylko w tym epizodzie nie zobaczymy ani jednego kota, mimo nawoływań i pełnych miseczek.

Ale ma rację pani w czerwonym kapeluszu, że „jak im się nie daje jeść, to jedzą ptaszki, szkoda ptaszków”.

Leitmotiv tej pierwszej bohaterki to słowa: „wszystko mija, jak sen wielki”.

Zostały koty...

Drugi epizod ściska serce... Smutna pani, spacerując po starych Powązkach, „zabiega” o te dzikie koty zaklęciami: daj się pogłaskać, chodź, zapraszam cię, postaram się o nerki, są smaczniejsze.

Kamerze udaje się od czasu do czasu pokazać wśród płyt nagrobnych koty, które od razu znikają.

W trzecim, jesiennym epizodzie, spotykamy Bożenę i Andrzeja, małżeństwo w średnim wieku. Sami stwierdzają, że „tylko koty nas łączą.”, a oni działają sobie wzajemnie na nerwy. „Nie mogę z tobą wytrzymać już; cicho mi bądź, one sobie poradzą już”...

Wśród tych przygadywaniu wzajemnych, dziwi, że razem idą do parku dokarmiać koty.

I wreszcie epizod zimowy.

„Ludzie już śpią o tej porze, kiedy ja wychodzę”. Nocne, zaśnieżone ulice warszawskiego osiedla są tłem portretu 4 czwartej „kociary”.

Ten kolejny portret ludzkiej samotności, złagodzonej tym razem tłumną obecnością kotów, wzrusza i skłania do refleksji.

„Pani zimowa” zagaduje koty - zaraz koty zjedzą, zaraz będzie do stołu podane. Rozpoznaje „swoje” koty, ich charaktery: Zyzio jest melancholik, ze skłonnością do depresji, a Piszczalka - „ładnie patrzy”.

Widza nie dziwią słowa bohaterki: „Ja też jestem trochę jak kot”, a ostatnie ujęcie, siedzącej na murku kobiety wśród kotów przywołuje na myśl św. Franciszka i „świętego Hrabala”...

P.S. Znamienne, że opiekujący się kotami, to ludzie starsi, smutni i samotni ...koty spełniają funkcję terapeutyczną, łagodzą samotność i smutek przemijania, dają poczucie sensu.

\* \* \*

„Koty żyją w miejscu obecnego Stambułu od tysięcy lat. Widziały narodziny i upadki mocarstw oraz rozwój miasta. Opiekują się nimi wszyscy, ale nie mają właściciela. Niezależnie od tego, czy są adorowane, pogardzane czy ignorowane, niezaprzeczalnie są częścią życia każdego mieszkańca.”

Motto otwierające film Ceydy Torun zapowiada jego treść oraz ideę.

Na początku słyszymy z offu: „Bez kota Stambuł straciłby część swojego piękna” i „Kot jest w Stambule czymś więcej niż zwierzęciem”.

Ta wyjątkowa pozycja kota w kulturze muzułmańskiej wynika z Koranu, w którym koty otoczone są szczególną czcią. Jedna z opowieści o Mahomecie potwierdza tę pozycję kota - oto pewnego razu kot zasnął na szacie Mahometa, który, by go nie budzić, kiedy przyszła pora modlitwy, wyciął z szaty ten kawałek materiały, na którym drzemało zwierzę.

\* \* \*

Nie można oprzeć się wrażeniu, że władcą tego miasta nad Bosforem jest kedi czyli kot.

Jego królewska sylwetka dosłownie góruje nad miastem, w częstych ujęciach na tle zachodu słońca czy kiedy miasto budzi się do życia... Z dachów i wież koty obserwują swoje miasto.

W tym sensie film KEDI jest portretem miasta, którego logo jest kot.

Intencją reżyserki było podejście filozoficzne, film niesie refleksję nad relacjami z kotami, z naturą, z innymi ludźmi.

Twórcom udało się opowiedzieć miasto kotem.

Z 35. kocich (i ludzkich) historii wybrano 7, aby nie nużyć widza ewentualnym powtórzeniami.

Bohaterowie są zróżnicowani - od „ulicznego zakapiora” po kota „z manierami” poprzez łowną kotkę matkę i zazdrosną kocią żonę czy Małego Lwa, postrachu

szczurów ...

Zachęcają urodą i elegancją ruchów, niezależnością, wyrazistymi charakterami, których ludzie mogliby im pozazdrościć.

Rozkładając się w rozmaitych pozach w najróżniejszych miejscach, demonstrują poczucie bezpieczeństwa i zadomowienia w swoim kocim imperium.

Dzięki nim dowiadujemy się wiele o ludziach. Wszyscy mieszkańcy Stambułu kochają koty, ich widok wywołuje uśmiech na twarzach, ręce same wyciągają się do głaskania, a stopy omijają ostrożnie te królewskie stworzenia. Kot stambulski może być nienachalny towarzyszem, inspiracją dla malarzy czy, dosłownie, terapeutą.

„ Gdy kot miauczy u twych stóp i patrzy na ciebie, to jakby życie się do ciebie uśmiechało”.

W tym potrójnym portrecie - MIASTO- KOT - CZŁOWIEK udało się autorom uniknąć sentymentalizmu, czułościowości. Kot ma swoją aurę i, mimo prawie symbiotycznej reakcji z mieszkańcami Stambułu, jest raczej aspołeczny, strzeże swoich granic.

Kot zachował swoją tajemnicę, której transcendencję oddają zbliżenia na kocie oczy, a w poezji niezwykle wyraził ją Charles Baudelaire:

... Po ich lędźwiach rozdajnych płyną skry magiczne/ I gwiazdnymi pyłami, jak piach migoczący/ Połyskują ich błędne źrenice mistyczne”.

***Koty i Elwira Rewińska zapraszają na filmy 😊***

#### KILKA AFORYZMÓW O KOTACH

- Najmarniejszy kot jest arcydziełem . (Leonardo da Vinci)
- Kto posiada kota, nie musi obawiać się samotności. ( Daniel Dafoe)
- Człowiek jest cywilizowany na tyle, na ile potrafi zrozumieć kota. (Jean Cocteau)
- Skoro każdemu jest dane tylko jedno życie, dlaczego nie spędzić go z kotem? (Robert Stevens)
  
- Koty (...) najchętniej przystają do ludzi twórczych. (Andrè Norton)
- Ludzi można z grubsza podzielić na dwie kategorie: miłośników kotów i osoby poszkodowane przez los. (Oskar Wilde)

Polecam książki o kotach:

1. Doris Lessing, O kotach.
2. Tadeusz Konwicki, Kot Iwan.
3. Jerzy Pilch o kotach (felietony ze zbioru Bezpowrotnie utracona leworęczność):
  - a. Kot, który trzyma mnie przy życiu
  - b. Kocia muzyka
  - c. Romantyczna skłonność do zwierzeń

### **Aleksander Jurewicz „Samotnia”**

Parę ulic dalej, jedna z uliczek dochodzących do oliwskiego dworca. Przed ósmą rano zawsze w tym samym miejscu pojawia się Karmiciel Kotów, jeszcze na długo przed jego przybyciem bezdomne koty wypatrują swojego żywiciela, wystawiają łebki zza sztachet, kręcą się po ulicy, patrząc w stronę skąd codziennie nadchodzi. Staruszek wyjmuje z dwóch zniszczonych toreb śniadanie dla nich, ale przedtem rozkłada na płytach chodnika ceratowe serwetki, na nich stawia spodeczki i miseczki, wlewa mleko, kładzie pokarm. Odsuwa się na bok i wtedy koty podchodzą do przygotowanego posiłku, jedzą powoli, bez przeszkadzania sobie, bez wzajemnego odpychania, jakby nie chciały zrobić przykrości swojemu dobroczyńcy. A on dolewa im mleka, dokłada jedzenie, stoi potem i czeka aż skończą, aż zostaną puste miseczki i serwetki, co jest dla niego najlepszym podziękowaniem. Koty wracają za płot, do pojemnika na śmieci, staruszek odchodzi, wtapia się w tłum po drugiej stronie ulicy, który w swoim pośpiechu nie ma czasu spojrzeć w bok i zobaczyć jeden z najcudowniejszych widoków, jakich nie można zobaczyć na żadnym filmie. Stoję z boku, żeby napatrzeć się i nadziwić, że jeszcze jest coś, co spełnia się pod postacią dobroci, bezinteresowności, spokoju = właśnie Zamiatacza Liści, właśnie Karmiciela Kotów, którzy robią swoje jakby na przekór nam, dwóch starszych panów zaplątanych przez przypadek pomiędzy nasze fatalne życie”

miauuu... 